

Trójkąt

Taco Hemingway

Najciekawsze może w tej mojej całej aferze to jest świat gastronomiczny. Kelnerzy, szefowie, bogowie nocy i dnia, wielcy i mali, w barze i w koktajl-barze, w barku i za kulisami

Najpierw znika poczucie rytmu
Ale myślę: "cóż, może będzie jakiś zysk tu"
Potem myślę: "Chrystus, dlaczego muszę być tu"
Ale trzecia tequila zabija poczucie wstydu
Wszystkim parkiet zbrzydł już, ja nie muszę kryć już
że alkohol tańczy ze mną walczyk po walczyku
Najpierw tańczy tango, potem coś inspirowane sambą
Wiruję w dół Karową, by wrócić na górę Tamką
Przyglądam się nastolatkom, kiedyś wychodziły rzadko
Teraz wpadły w miasta bagno i kłamią wciąż swoim matkom
Nagie nogi w szpilkach, ciekawe co na to tatko
Przechodzę na czerwonym, będzie mandat - kozacko
Rano będzie słabo, teraz sram na to
Prawda jest taka, że nie wychodziłem tak dawno...
Wracam na Krakowskie i upadam, już sam nie wiem na co
Słyszę tylko śmiech tych dziewczyn głupich i grubych jak Grzegorz Lato

A obok w Zakąskach za barem się płąsa Pan Roman i wtrąca w rozmowy się
A obok w Kamieniach, małżonków wciąż nie ma, więc całują słomiane wdowy się
A obok, tam w Bistro, miłości na szybko się wiążą i milkną, gdy nowy dzień
Trójkąt warszawski. Trójkąt warszawski

Dostać w pysk w Subway'u na Świętokrzyskiej
W Warszawie trzeba być atletą to przede wszystkim
Rozmowy z tym bramkarzem kotлетem spełzły na niczym
Na Karową już nie wrócę dziś, co za policzek
Wychodzę na ulicę i schodzę znów na Powiśle
I brodzę po krętej drodze, telefon mi głośno piszczy
Cierpliwość tracę i zdrowie, bo znowu ta ruda pisze
A kiedy znowu mnie dorwie, znów udam, że jej nie słyszę
Idę prosto przed siebie i mijam BUW
Mój telefon na mnie krzyczy, ja widzę że pisze znów
(Chyba) Złapię taksówkę. Wydałem już kilka stów
(Z trzystą) Wciąż idę dalej i czuję już Wisły brud
Szlugi, mocz, wóda i pot, to dziwny smród
A po drugiej stronie Wisły grasuje już inny lud
Istny cud, my tu fit, jogurty i pitny miód
A tam nikt nie oszukuje się wcale i tli się szlug
Warszawa, rozdartą grubą kreską
Zamykam drzwi taksówki, proszę na Mazowiecką
Taksówkarz głądzi mi, że los ma kiepski
Ale ja słyszę śmiech tych głupich i grubych jak Tomaszewski

A obok w Zakąskach za barem się płąsa Pan Roman i wtrąca w rozmowy się
A obok w Kamieniach, małżonków wciąż nie ma, więc całują słomiane wdowy się
A obok, tam w Bistro, miłości na szybko się wiążą i milkną, gdy nowy dzień
Trójkąt warszawski. Trójkąt warszawski

Trójkąt warszawski, trójkąt bermudzki
Dziewczyny idą tyłem, a przed nimi idą sutki
Chłopcy zapominają o tym, że ich żywot krótki jest
Ernest miał rację, zdejmuj rurki, wpierw
Napij się wódki, cztery złote od lufki

Nie dzwoń do przyjaciółki, nie pomoże ci już dziś
To jest dorosłość, chciałaś jej od podstawówki, co?
Wolę Zozole, olej to i mnie puknij, no chodź
Mieszka tuż obok więc pójdę na Kredytową z nią
Jakiś typ się na nas gapi, ma dość wrogi wzrok
Chciałbym chwilę pomilczeć, ona ma słowotok
Tamta dziewczyna ciągle pisze, Chryste, po co to?
Jestem Piotr, ale mówią na mnie Łotr
Dosyć długo mam ten alias, ale nie wiem w sumie skąd
(Znajdziesz go) wszędzie gdzie zapach perfum i szlugów swąd
A w dziewczęcych sercach wciąż gasły światła i psuł się prąd
(Fajnie co?)
To mój rozumowania tok. Do you wanna fuck?
Nie mówię tego na głos, bo to zbyt radykalny krok
'Możesz wejść na chwilę, ale na nic nie licz.'
A ja zamierzam się zasiedzieć jak Michał Listkiewicz

PZPN. PZPN. Jebać, jebać PZPN
PZPN. PZPN. Jebać, jebać PZPN
PZPN. PZPN. Jebać, jebać PZPN
PZPN. PZPN. Jebać, jebać PZPN

A obok w Zakąskach za barem się płąsa Pan Roman i wtrąca w rozmowy się
A obok w Kamieniach, małżonków wciąż nie ma, więc całują słomiane wdowy się
A obok, tam w Bistro, miłości na szybko się wiążą i milkną, gdy nowy dzień
Trójkąt warszawski. Trójkąt warszawski

Inne stoliki nie były obsłużone, ja byłem obsłużony. Ja byłem obsłużony, dla
mnie była każda wódka i każda potrawa, i każda muzyka w orkiestrze